

## Więź społeczna i dziedzictwo przesądów

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

O więzi społecznej pisze się współcześnie mało, chociaż w mojej młodości była gwoździem kilku socjologicznych sezonów. Trudno o wątpliwości, że nasze myślenie podporządkowane jest grupie, a nasza zdolność formułowania samodzielnych sądów ograniczana jest przez język, przez przekaz wizji świata w wielopokoleniowej tradycji, przez częstotliwość występowania pewnych opinii w danym środowisku, a wreszcie przez niebezpieczeństwo ostracyzmu ze strony środowisk, z którymi jesteśmy związani emocjonalnie i od których jesteśmy uzależnieni materialnie.

Dziedziczymy język z jego zakodowaną pogardą do innych, która staje się jak powietrze, niewyczuwalna dla nas samych, ale wszechobecna i zawsze gotowa, by wybuchnąć płomieniem irracjonalnej nienawiści. Dziedziczymy przesady, takie jak religia i zakodowane w niej wyobrażenia o świecie i o mechanice relacji z innymi. Dziedziczymy lęki przed nieznanym, nawet jeśli to nieznanie jest już dawno dobrze znane.

W biologii mechanizm dziedziczenia był zagadką frapującą myślicieli od czasów greckich i praktycznie rzecz biorąc niemożliwą do wyjaśnienia, aż do czasów współczesnych, gdyż mechanizm tego fenomenu pozwalała wyjaśnić dopiero znajomość genetyki.

Również związki między dziedzictwem kulturowym a poznaniem były przedmiotem rozlicznych rozważań. W czasach współczesnych głośne były koncepcje Karla Mannheima o uzależnieniu naszej wiedzy od przynależności do określonej grupy społecznej. Prowadziło to do powstania socjologii wiedzy i do gwałtownej krytyki tej nowej dziedziny socjologii przez Karla Poppera. Zdecydowany atak Poppera na irracjonalizm tworzenia klasowej teorii poznania, na poprzedzające dzisiejszy postmodernistyczny bełkot relatywizowanie naszej wiedzy o świecie, jest dziś szczególnie wart przypomnienia. Z drugiej strony osiągnięcia kognitywistyki pokazują, że nasza niezależność myśli jest bardzo iluzoryczna i żaden rygorizm metodologiczny nie jest nas w stanie uchronić przed subiektywizmem i przed błędami wynikającymi z odziedziczonych lub w późniejszym okresie życia nabytych uprzedzeń.

W wielu miejscach powtarzałem banalne w końcu stwierdzenie, że największym wrogiem każdego racjonalisty jest jego własny umysł. *Errare humanum est*, stąd też lepiej nie rozstawać się ze świadomością, że nasze racje często bywają własnym, a jeszcze częściej odziedziczonym błędem. Innymi słowy, my racjoniści, bywamy równie często w błędzie jak ci, którzy racjonalizm mają za nic, ale jesteśmy (lub przynajmniej powinniśmy być) wdzięczni, kiedy ktoś nas z tych błędów wyprowadza.

Autorzy naszego portalu spotykają się z krytyką każdego dnia. Lista zarzutów jest ogromna, nie liczę ich, więc częstotliwość prezentuję intuicyjnie. Mam wrażenie, że najczęściej spotykamy się z zarzutem, iż mylimy ateizm z racjonalizmem. Dowodem tego błędu ma być to, iż ludzie wierzący też są przecież racjonalni. To prawda, nie ma stu procentowych racjonalistów, ale i nikt nie jest irracjonalny 24 godziny na dobę. A jednak pozostajemy nieprzekonani, nadal uważamy, że każda religia, godząc się na wiarę w istoty nadprzyrodzone, nie tylko narusza same podstawy myślenia racjonalnego, ale stanowi wielopokoleniową tradycję, w której racjonalizm jest zaledwie postawą okazjonalną i może być zawsze zawieszony, kiedy wchodzi w kolizję z odziedziczonymi przesądami. Czy istnieje jakiś silny, przekonujący dowód, że jest inaczej?

Często spotykamy się z zarzutami, że portal jest wyłącznie antykatolicki. Ten zarzut jest łatwy do odparcia, gdyż wystarczy wejść w takie działy jak islam, czy inne religie, by zobaczyć, że nie walczymy z Bogiem, tylko z bogami. Wrażenie o szczególnej koncentracji uwagi na katolicyzmie jest tylko o tyle uzasadnione, że mieszkamy w kraju katolickim i częściej zwracamy uwagę na zjawiska, z którymi spotykamy się na co dzień. Mam nadzieję (a nawet jestem tego pewien), że nie popełniamy błędu mylenia katolicyzmu z wszelką religią. Wyznajemy ekumenizm filozoficzny — lubimy rozmawiać o wszystkich bogach, gdyż różnice między nimi wydają się mniej istotne niż podobieństwa, a fakt, że w naszej kulturze odziedziczyliśmy wyobrażenie akurat tego, katolickiego boga, który jest tylko jedną z odmian boga chrześcijańskiego, który jest tylko przeróbką boga żydowskiego, który jest kompilacją bogów wcześniejszych, no cóż takie jest nasze dziedzictwo i czasem musimy się przedstawiać jako katolicy ateści. (Przyznając uczciwie, że z przyczyn społecznych ateizm muzułmański jest znacznie trudniejszy i często zasługuje na większy podziw.) Jeśli jednak popełniamy błąd walki z Bogiem, a nie z bogami, jeśli rzeczywiście mylimy katolicyzm z wszelką religią, to prosimy o lepsze uzasadnienie takiej tezy, gdyż chwilowo ta krytyka jeszcze nas nie przekonuje.

Często spotykamy się z zarzutami, że zajmujemy się wyłącznie walką z religią (lub jak to niektórzy prezentują – antyklerykalizmem). Prawdopodobnie są to zarzuty formułowane przez tych, którzy nie czytają u nas innych tekstów. Jak dość łatwo zauważyć, mamy bardzo dużo tekstów o nauce. Tu jednak trafiają się zarzuty, że przesadnie akcentujemy biologię, a w szczególności ewolucjonizm, że publikujemy głównie te teksty o nauce, które stanowią przedmiot sporu między religijną i laicką wizją świata. Taki pogląd ma rzeczywiście silne zakorzenienie w faktach. Nie jesteśmy wyspecjalizowanym medium stanowiącym forum jednej gałęzi nauki, naszym celem jest popularyzacja nauki, a w szczególności metody naukowej jako sposobu zarówno uprawiania nauki jak i wzorca rozumowania również w życiu codziennym. Zakłada ona **brak autorytetów**, czyli odmowę przyjmowania na wiarę czegokolwiek wyłącznie ze względu na źródło informacji, **obiektywizację**, czyli walkę z relatywizowaniem informacji w zależności od związków lojalności, sympatii bądź antypatii, **sceptycyzm**, czyli założenie, że wszelka wiedza jest niepełna i nowe informacje mogą zmienić nasze dotychczasowe przekonania. Mamy pewną przewagę tekstów dotyczących biologii, a w szczególności ewolucjonizmu, i fizyki, a w szczególności kosmologii, gdyż na tych polach najczęściej obserwujemy próby podkopania metody naukowej i nowe próby łączenia rzeczywistości (a nawet nauki) z cudami.

Ponieważ przyjmujemy, że metoda naukowa stosowana w pracy naukowej i przenikająca do życia codziennego jest samym fundamentem racjonalizmu, wydaje nam się rzeczą oczywistą, że powinniśmy zajmować klarowne stanowisko w takich kwestiach jak zjawiska paranormalne, medycyna alternatywna, ekologia i temu podobne. Zwolennicy homeopatii, bioenergii, osteopatii stanowią osobną i potężną grupę naszych krytyków. Oczywiście, że możemy być w błędzie, oczywiście może się okazać, że woda pamięta wszystko, a uzdrowiciele naprawdę uzdrawiają, ale mamy nadzieję, że nasza niechęć nie wynika z braku szacunku dla poglądów babci, ani dla poglądów babci znajomego Chińczyka, ale wynika z braku przekonujących dowodów, że homeopatia, osteopatia, czy jakakolwiek inna dziedzina medycyny alternatywnej wspiera się na wiedzy o tym jak działa ludzki organizm, na wiedzy o przyczynach chorób i posiada metody mogące te choroby leczyć. Wiara w skuteczność medycyny alternatywnej należy naszym zdaniem do kategorii środowiskowych przesądów.

O ile medycyna alternatywna oparta jest na wierze w tajemnicze i nigdy nie poparte przez naukę procesy, o tyle nasze stanowisko wielu kwestiach dotyczących ekologii wydaje się być krytykowane na mocy uprzedzeń wobec nauki jako takiej i zasady ostrożności bez zdolności równoważenia lęku przed tym co nieznanie, znanymi już dobrze korzyściami. Dla przykładu przedstawiane dowody na możliwość szkodliwych efektów GMO wszystkie zdają się nosić znamiona zagrożenia potencjalnego i mimo kilkudziesięcioletniej praktyki upraw GMO na masową skalę nigdzie dotychczas nie znalazły potwierdzenia. Nie twierdzimy, że nigdy i nigdzie nie mogą się ujawnić jakieś negatywne efekty upraw GMO, uważamy jednak, że częścią postawy racjonalnej jest umiejętność podejmowania skalkulowanego ryzyka, bez którego nie będzie żadnego postępu. Nie możemy wykluczyć, że jesteśmy w tej kwestii w błędzie, ale argumentacja oparta na nieuzasadnionych lękach, na potencjalnym tylko zagrożeniu, które wielokrotnie było i nadal jest systematycznie sprawdzane skrupulatnymi naukowymi badaniami i ignorująca całkowicie wszelkie znane pozytywne metody wydaje się być sprzeczna z postawą racjonalną.

Nasi krytycy często zarzucają nam powiązania z lewicą. Inną kwestią są polityczne sympatie poszczególnych osób, inną polityka redakcji. Racjonalizm w postawach politycznych jest rzeczą bardzo trudną, niemal graniczącą z niemożliwością. Na tym polu, podobnie jak na polu wierzeń religijnych, więzi społeczne skłaniają często do akceptacji środowiskowych poglądów z dobrodziejstwem inwentarza. Redakcja zdecydowanie unika jakichkolwiek powiązań z organizacjami politycznymi, a równocześnie nie uchyla się od zabierania głosu w sprawach, które dotyczą polityki, w których racje są podzielone, a dowody daleko nie tak mocne jak w nauce. W pewnych sprawach z tego obszaru nie mamy żadnych wątpliwości. Dotyczy to równości wobec prawa, a tu szczególnie bliska nam jest kwestia równouprawnienia kobiet, niechęci wobec wszelkiej dyskryminacji (czy to wobec mniejszości etnicznych, czy wobec homoseksualistów, czy wobec niepełnosprawnych) dyskryminacji ekonomicznej i kulturowej mieszkańców wsi itp. Wiąże się z tym również liberalna koncepcja społeczeństwa obywatelskiego i poszukiwanie dróg wzmocnienia parlamentarnej demokracji. Czy istnieje tu jasny i oczywisty związek z racjonalizmem? Wydaje nam się, że podobnie jak państwo neutralne światopoglądowo sprzyja propagowaniu postawy racjonalistycznej, tak samo istotny jest tu społeczny egalitaryzm i demokracja. Racjonalizm to nie jest rodzaj arystokratycznego hobby. Naszym dążeniem jest nie tylko gospodarka oparta na wiedzy, ale społeczeństwo oparte na wiedzy. Co więcej, uważamy, że nie będzie gospodarki opartej na wiedzy bez fascynacji wiedzą w najmłodszym pokoleniu.

Wśród racjonalistów są ludzie o poglądach lewicowych i o poglądach liberalnych (tylko nieliczni zapewne określą swoje poglądy jako prawicowe, a to ze względu na szczególnie silne związki jakie ma polska prawica z religijnym konserwatyzmem i tradycjonalizmem).

Osobną grupę stanowią krytycy publikacji, w których poddajemy analizie różnego rodzaju teorie spiskowe. Zazwyczaj nie są to nasi stali czytelnicy, a ludzie przyciągnięci samym tematem. Lawinę krytyk ściągnęły publikacje o 11 września. Odmowa poważnego potraktowania tezy, że to rząd amerykański samodzielnie zorganizował zburzenie wież WTC wywołała bardzo silne reakcje zwolenników tej tezy. Z tymi teoriami to jak z Panem Bogiem, istniejące dowody to pojawiające się w mózgach znaki zapytania wzmacniane do niebiańskich rozmiarów przez zbiorową gorącą ochotę uwierzenia w absurdalną hipotezę, zaś prawdopodobieństwo, że faktycznie rząd Stanów Zjednoczonych przez wiele lat planował, a następnie przeprowadził fenomenalnie skomplikowaną operację przeciw własnemu społeczeństwu równe temu, że Twardowski zbuduje sobie w garażu rakietę i polecą na Księżyc.

Podobne oburzenie wywołuje nasza odmowa bezkrytycznego potępiania Izraela. Tu jednak jesteśmy na polu, na którym dyskusje z natury rzeczy są trudniejsze. Niebezpieczeństwem każdej interpretacji faktów historycznych jest stronniczość wynikająca z sympatii i antypatii. Niekoniecznie musi być ona uświadomiona. Jak wynika z wielokrotnie przeprowadzonych badań, wszyscy mamy tendencję do pewnej wybiórczości postrzeganych faktów z otaczającej nas rzeczywistości. Nasze emocjonalne zaangażowanie automatycznie skłania nas do zwiększenia uwagi na te elementy docierającej do nas informacji, które wywołują nasze żywsze reakcje. Te zazwyczaj nieświadome zabiegi nieodmiennie łatwiej dostrzec u innych niż u siebie.

W przypadku oceny głównego konfliktu blisko-wschodniego mamy ewidentnie dwa obciążenia emocjonalne: niechętny stosunek do wszelkich teokracji oraz niechętny stosunek do wszelkich dyktatur. Ponieważ Izrael jest jedynym państwem demokratycznym na Bliskim Wschodzie, możemy nieświadomie postrzegać jego działania w korzystniejszym świetle niż na to zasługuje.

Czy zatem jako racjoniści winniśmy się powstrzymać od ocen takich wydarzeń jak niedawna interwencja izraelska w Gazie, czy międzynarodowe reakcje na tę interwencję? Czy powinniśmy wchodzić w polemiki z ludźmi głęboko przekonanymi, że występują w obronie Palestyńczyków, że bronią moralności i sprawiedliwości?

Pytanie jest zasadne i nie można wykluczyć, że w wielu sprawach jesteśmy tu w błędzie (a wśród naszych czytelników zdania są w tej sprawie bardzo podzielone). Dzielimy z naszymi oponentami głębokie współczucie dla Palestyńczyków, którzy od początku byli i nadal są popychani przez swoje elity i przez państwa arabskie do szukania wyłącznie militarnego rozwiązania konfliktu, którzy w wyniku tego wyboru utracili swoje domy, którzy przez 60 lat traktowani są jako uchodźcy, którzy w wewnętrznych walkach ponieśli więcej ofiar niż w walkach z Izraelem, dla których pomoc ze strony państw muzułmańskich ogranicza się do zaopatrywania w broń najbardziej radykalnych ugrupowań i wspierania „ducha oporu”. Współczujemy Palestyńczykom, ponieważ traktowani jako główny oddział na stałym froncie świata muzułmańskiego, nie tylko pozbawieni są prawa do normalnego życia i do rozwoju, ale w tej sytuacji z natury rzeczy w nich przede wszystkim uderzają reakcje Izraela broniącego swojej egzystencji.

Zarzuca się nam, że łączymy reakcje naszych oponentów z Zachodu i z Polski z antysemityzmem. Twierdzą oni często, że ich całkowicie jednostronne potępienie Izraela jest oparte wyłącznie na faktach i moralnej ocenie działań podejmowanych przez rządy Izraela.

Obsesyjna koncentracja na działaniach Izraela przy równoczesnym umniejszaniu lub wręcz przekłamywaniu informacji o działaniach drugiej strony skłania do wniosku, że całe współczucie dla ludności palestyńskiej jest instrumentalne. Zbrodnie muzułmańskich radykalistów uderzają z największą mocą w ludność muzułmańską. Krytycy Izraela niemal całkowicie ignorują te zbrodnie. Szczególne nasilenie owego „współczucia” dla Palestyńczyków obserwujemy w środowiskach, które tradycyjnie były nosicielami nieskrywanego antysemityzmu, a które dziś, powtarzając (często dosłownie) propagandę Iranu i innych ośrodków muzułmańskich propagujących ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, deklarują się równocześnie jako ludzie głęboko współczujący i kierujący się moralnymi odruchami.

Niektórzy krytycy twierdzą, iż wchodzenie w polemiki na tym polu narusza nasz status racjonalistów. I w tym przypadku powtarzam raz jeszcze — walczymy z wszelkimi przesądami, sami możemy być i zapewne często jesteśmy w błędzie. Jeśli ktokolwiek przedstawi dowody, że na przykład rzekome pobieranie i handlowanie organami zabitych Palestyńczyków przez armię izraelską to prawda, a nie powielany fałsz, i świadome godzenie się na to, że powiela się niesprawdzone plotki, to oczywiście chętnie zmienimy zdanie.

Kwestia konfliktu na Bliskim Wschodzie jest tylko jednym z wielu przykładów, które pokazują jak w życiu społecznym racjonalne myślenie pada ofiarą środowiskowych mitów. Odmawiamy jednostronnej oceny tego co się dzieje w Rosji, bezkrytycznego spojrzenia na Tybet, czy wojnę w Czeczenii. Presja społeczna zmienia nasz odbiór rzeczywistości. Wiele eksperymentów psychologicznych wykazało do jakiego stopnia jesteśmy podatni na tę presję. Klasyczny jest tu eksperyment z oceną długości linii. Jeśli narysujemy na tablicy kilka linii i grupa będzie oceniać ich długość, to jeśli cała grupa (z wyjątkiem jednej osoby, która jest przedmiotem eksperymentu) poda uzgodnione oceny niezgodne z rzeczywistością, to badani w ogromnej większości przypadków „zobaczą” zupełnie co innego niż mówią im ich zmysły. Ten eksperyment powtarzany by 1 tysiące razy i tylko nieliczni potrafili się oprzeć „magii” wyobrażeń zbiorowych.

Racjonalizm jest nieustanną próbą chodzenia pod prąd, samodzielnego myślenia w oparciu o doświadczenia własnych zmysłów (pamiętając o ich zawodności), w oparciu o samodzielnie gromadzone dowody, w oparciu o metody, które w laboratoriach mogą być stosowane z naukowym rygoryzmem, a które w życiu codziennym możemy stosować w takim stopniu, w jakim pozwalają na to okoliczności.

Więź społeczna skłania nas nieustannie do konformizmu. Konformizm nie jest wyłącznie zjawiskiem negatywnym, przeciwnie, bez niego procesy socjalizacyjne nie byłyby możliwe, jednak jest on zdradliwą pułapką dla rozumu. Florian Znaniecki pisał swego czasu o człowieku dobrze wychowanym, który w jego koncepcji nie ma żadnej własnej myśli, jego myślenie jest produktem jego wychowawców. Czy jednak wychowawcy mogą przygotowywać do samodzielnego myślenia? Większość nie ma takich ambicji, wiemy jednak, że jest to oczywiście możliwe. Co więcej jako ludzie dorośli możemy świadomie wyzwalać się z myślenia nadmiernie podporządkowanego naszym więziom społecznym.

### **Andrzej Koraszewski**

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racjonalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-10-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6902) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6902>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)